Nr 33. Kraków, 10 Lutego — Piątek. Rok 1882.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiego. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2 R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Kraków 9 lutego.

Przegląd Polityczny.

W sprawie aresztowań we Lwowie podają tamtejsze dzienniki dalsze szczegóły. Najważniejszą wiadomością jest rozwiązanie Towarzystwa imienia Kaczkowskiego, oraz Stowarzyszenia *Akademiczskoj Kružok*, niemniej kilku burs dla młodzieży szkolnej, gdzie krzewiono nienawiść narodową. Stowarzyszenia te zostały rozwiązane, jako przekraczające swój zakres działania i zostające w styczności z tajnemi stowarzyszeniami niebezpiecznemi dla państwa. *Gaz. Narodowa* dowiaduje się, że aresztowano Eugeniusza Zharskiego, profesora gimnazyalnego, i djaka, nazwiskiem Szpryń. Uwięziony zaś redaktor *Strachopuda* Laban został wypuszczony na wolną stopę.

Redakcyę ruskiego dziennika *Słowo* objął p. Klementowicz.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się żywo sprawą aresztowań lwowskich. Wczoraj podaliśmy znaczący artykuł *Fremdenblattu.* W tym samym duchu wyraziła się *Presse.* Jedna tylko *N. fr. Presse* nie może pogodzić się z myślą, aby jej sprzymierzeńcy i polityczni przyjaciele mogli być podejrzani o działania nacechowane zbrodnią stanu; nie dowierza ona jeszcze i twierdzi, że należy z wielką ostrożnością przyjmować wiadomości o rusofilskich agitacyach, ponieważ pochodzą one z polskiego źródła; gdyby jednak się spawdziły, dodaje *N. fr. Presse,* to wypadki te byłyby straszną illustracyą pojednawczej ery hr. Taaffego. Postawiwszy ten axiomat, stara się go dziennik wiedeński udowodnić całym szeregiem paradoksów, których wartość znana jest dobrze czytelnikom słynnego monitora centralistów.

Pol. Corr. zamieszcza list pisany przez korespondenta wiedeńskiego, ktory omawia ubiegłą nadzwyczajną sesyę Delegacyj wspólnych. Najważniejszym ustępem tego listu jest twierdzenie oparte na poprzednich oświadczeniach hr. Andrassego, jakoteż na tych, które obecnie złożył hr. Kalnoky, że w kołach rządowych nie istnieje zamiar rozszerzenia okupacyi, i że zatem wszystkie uporczywie się powtarzające pogłoski o marszu w kierunku Saloniki należy raz na zawsze pogrzebać.

W sprawie cła i podatku od nafty, Izba deputowanych Rady państwa ukończyła dyskusyę ogólną, której przebieg na innem podajemy miejscu i uchwaliła przejście do dyskusyi szczegółowej 155 głosami przeciw 145. Z głosowania nad tą uchwałą widać już, że przyjęcie ustawy jest zapewnionem i że chociaż od zwyczajnéj większości Izby odbiło się kilku członków, w klubach jednak tak prawego jak lewego środka uznano nieodzowność stósownéj karności. Z przebiegu dyskusyi szczegółowéj powziąść dopiero będzie można, ile galicyjskiemu przemysłowi naftowemu zdoła wyjednać Koło polskie, które jak z jednéj strony z wymagalnością skarbu i z względami na prawomocne ugody z Węgrami liczyć się musi, nie bierze bynajmniéj sprawy przemysłu galicyjskiego lekko, ale przeciwnie, powoławszy do narad w swem łonie reprezentantów tego przemysłu i dyskutując w ich obecności nad spisanemi przez nich postulatami, daje dowód sumiennego badania rzeczy.

Od głosowania nad przejściem do dyskusyi szczegółowéj w sprawie zaprowadzenia podatku od nafty usunął się Lienbacher. Nieobecnymi zaś z posłów polskich w czasie głosowania byli: Gniewosz, Oporski i Tarnowski.

Dziś zbierze się Izba wyższa na pierwsze posiedzenie po przerwie naradami delegacyj wspólnych spowodowanéj. Na porządku dziennym sprawa uniwersytetu czeskiego; spodziewają się powszechnéj bardzo ożywionéj dyskusyi.

W komisyi ekonomicznéj obradowano nad traktatem handlowym z Serbią. Referent Smarzewski wnosi, aby przyjąć ten traktat, nie dla tego, aby już był dziełem doskonałem, ale że w stosunku do dotychczasowego stanu rzeczy stanowi znaczny postęp i zapewnia korzyści, które póżniéj daléj będzie można rozwijać. Przemawiali następnie Chlumecky, Dr Rieger, hr. Wurmbrand i Hallwich. Członkowie wiernokonstytucyjni głosować będą, jak się tego inaczéj nie można było spodziewać, za odrzuceniem całego traktatu. Uchwały stanowczéj nie powzięto; dyskusya ciągnąć się będzie daléj na następnem posiedzeniu.

Politik dowiaduje się z Wiednia, że wszyscy arcybiskupi w Izbie wyższéj z arcybiskupem Ganglbauerem na czele, będą głosować za wnioskiem mniejszości komisyi w sprawie uniwersytetu czeskiego. Gdyby wniosek większości przeszedł, w takim razie klub czeski Izby deputowanych zaprotestowałby przeciw téj obrazie narodu czeskiego. Rząd zaś na drodze nowych nominacyj czeskich profesorów przeprowadziłby równouprawnienie.

Wiener Ztg ogłasza nominacyę prokuratora hr. Lamezana wiceprezydentem krajowego Sądu wiedeńskiego.

Nowy nuncyusz w Monachium, arcybiskup Angelus di Pietro, odjedzie niebawem na swoją posadę, jak donosi *Germania.* Był on już nuncyuszem w Brazylii i otrzymał stopień nuncyusza pierwszéj klasy, który go uprawnia do kapelusza kardynalskiego w razie odwołania go z urzędu nuncyusza.

Wiadomo, że od wykrycia pamiętnego spisku prochowego, gdy był zamiar wysadzenia parlamentu angielskiego w powietrze, zwyczajem jest, że *sergeant of armes* zwidza piwnice parlamentu przed otwarciem sesyi i zdaje sprawę *speakerowi* czyli prezesowi Izby, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa. Tym razem we wtorek rewizya ta odbyła się tem ściśléj, że obawiano się spisku dynamitowego. Za otwarciem parlamentu przewidywano burzę, do któréj się sposobił Bradlaugh, którego wykluczono z Izby, gdyż naprzód wyznał się był ateistą, a gdy z tego powodu odmówił złożenia przysięgi według przepisanéj roty, gdy następnie oświadczył, iż przepisaną przysięgę wypowie dla formy, ale uczyni następnie zastrzeżenie, przeszłéj sesyi Izba wykluczyła go, gdy zaś siłą chciał zająć krzesło, z nakazu prezesa został uwięziony i czas jakiś przesiedział pod strażą policyi Izby. Rzeczywiście tym razem ukazał on się w powozie przed parlamentem otoczony mnóstwem ludzi, którzy wnieśli petycye do parlamentu za przypuszczeniem go. Policya musiała bronić krat pałacu i nie wpuszczała nikogo bez biletu. Poniżéj zdajemy sprawę z tego epizodu parlamentarnego. Kwestya przysięgi jest nietylko kościelną, lecz oraz socyalną i polityczną. Rząd poniósł w niéj porażkę od konserwatystów.

Prezes Izby niższéj odczytał pismo ministra Forstera, który zawiadamia Izbę o uwięzieniu jej członków Parnella, Dillona i O'Kelly. Po oświadczeniu Gladstona upadł 174 głosami przeciw 45 wniosek Graya, aby sprawę tę przekazać komisyi osobnéj. Na zapytanie Wolffa oznajmił Dilke, że Errington nie otrzymał żadnéj specyalnéj misyi do Watykanu, gdy jednak bawił w Rzymie i posiada zaufanie Granvilla, przeto użytym był za pośrednika między ministerstwem a Watykanem w niektórych sprawach, ale nie miał on charakteru urzędowego i nie pobierał płacy. Obrady nad adresem miały być prowadzone.

Dzienniki londyńskie ogłaszają nowy regulamin obrad Izby deputowanych, przyjęty zeszłej sesyi, a mający zapobiedz tak zwanej obstrukcyi. Prosta większość głosów wystarczy do uchwalenia zamknięcia obrad, jeśli wniosek odnośny otrzyma przeszło 200 głosów albo jeśli opozycya wyniesie niespełna 40 głosów.

Na posiedzeniu Izby wyższéj d. 8 b. m. lord Granville zbijał zarzuty lorda Salisburego robione polityce rządu i oświadczył, iż rząd nie myśli o zawarciu takiego traktatu handlowego z Francyą, któryby mniéj był dla Anglii korzystnym niż poprzedni. Wspólne działanie Anglii i Francyi w Egipcie, które sam Salisbury rozpoczął, będąc ministrem, jest jedynym środkiem polepszenia administracyi w tym kraju. Minister sądzi, że gabinet Freycineta zgadza się w głównéj rzeczy pod względem Egiptu. Nasza polityka, dodał Granville, zmierza do utrzymania praw zwierzchniczych Sułtana w Egipcie, stanowiska chediwa i zapewnienia ludowi swobód. Mam powód do mniemania, że również inne mocarstwa pod względem téj polityki zgadzają się z nami. Mamy nadzieję, że jeśliby zaszła potrzeba interwencyi, będziemy działać wespół z innemi mocarstwami, ażeby uniknąć konieczności interwencyi zbrojnéj. Izba uchwaliła adres bez głosowania.

Hr. Lefebvre de Béhaine pozostaje na własne żądanie jako poseł francuski w Hadze; hr. Montebello, poseł w Monachium, mianowany jest posłem w Brukselli.

Jak donoszą do *Polit. Corr.* z Konstantynopola, powstał nowy zatarg między Portą a Aleko baszą. Ostatni ulegając naciskowi opinii publicznéj, ogłosił jako obowiązującą w Rumelii ustawę tyczącą się prawa własności, któréj Sułtan dotąd nie zatwierdził. Z początku chciano Aleko baszę pociągnąć do odpowiedzialności sądowéj, na przedstawienie jednak poczynione przez Geschera Effendego postanowiono tylko zwrócić uwagę jego na odpowiedzialność na jaką się przez tak porywcze działanie naraża.

Przesądzać sprawy będącej w rękach sądu, nie tylko nie wolno, ale się nie godzi. *Res sacra reus* mawiali Rzymianie. Czekajmy spokojnie, co sąd wyrzecze o aresztowanych zeszłego tygodnia we Lwowie!

To hasło, które kraj najwidoczniej a słusznie za swoje przyjął. Pośpiech w wyrokowaniu o rzeczy nieosądzonej, jużby był błędem. My zaś błędów w tej kwestyi starannie wystrzegać się powinniśmy — to rzecz obowiązku i sumienia względem nas samych.

Objawy i zdarzenia, które poprzedziły aresztowania, już są dostatecznie przykremi, aby wywołać w całem zdrowem społeczeństwie naszem jedno tylko uczucie — boleści! Na inne miejsca nie ma i żadne też inne nie stwierdziło się w kraju; jest to wymownem świadectwem jego usposobienia.

Co tu w tej grze jest arcyważnem, każdy czuje. Rozchodzi się bowiem o istotną, prawdziwą racyę bytu Galicyi w rzeszy Rakuskiej. Powołaniem tego kraju i obowiązkiem jest stać u kresów monarchii na straży jej idei i żywotnych interesów, zasłaniać ją przed zgubnemi i rozkładowemi prądami, z któremi geograficznie się styka, słowem, służyć za tarczę przed moralnym i materyalnym nawałem idei i czynów panslawistycznych, i to właśnie stanowi ów związek między krajem a państwem, między Galicyą a Austryą, istotnie silny, bo oparty na wspólnych niebezpieczeństwach i interesach. Galicya dlatego jest wielkiego politycznego dla Austryi znaczenia, bo ludność jej, będąc słowiańską, jest antipanslawistyczną; siła tego kraju, że jest on przeciwtrucizną trucizny. Gdyby jednak w tym szańcu moralnym zagnieździć się miały swobodnie wprost przeciwne dążenia, a zatem zdrada, gdyby bezkarnie zdołano domieszać do przeciwtrucizny truciznę, położenie narazby się zmieniło z gruntu. Gdyby to, co jest rękojmią bezpieczeństwa, stać się miało ciągłą groźbą, znaczenie kraju tego w monarchii osłabłoby w stosunku do zaszłej zmiany i prawdopodobnie zwolniałby stopniowo związek między nim a monarchią.

O najważniejsze idzie tu rzeczy, o stosunek kraju naszego do Austryi, o jedynie prawdziwą podstawę łączności naszej z monarchią i znaczenia naszego w niej. Wrogi tej łączności, rozumieją to doskonale.

Sprawa zatem w najwyższym stopniu nas obchodzi, i wszyscy za nią jesteśmy odpowiedzialni wobec innych ludów Austryi, wobec Korony i historyi.

Stanęła ona jednak w tej chwili tak, iż po jednej stronie widzimy zgubne dla państwa dążenia, po drugiej pierwszorzędne jego interesa; po jednej prozelityzm prawosławny, po drugiej kościół katolicki i stworzoną przez niego Unię.

Zgubne dla państwa dążenia nie mają w tym wypadku charakteru wyłącznie i ściśle galicyjskiego. Rozciągają się one do Bukowiny, a osoba Adolfa Dobrzańskiego, znanego już dawniej z panslawistycznych agitacyj, nadaje, że tak powiemy, także zakarpackie piętno całej sprawie. P. Dobrzański, były wyższy urzędnik i człowiek zamożny, nie mógł się powodować zwykle przypisywanemi poziomemi względami. Prawdopodobnie mamy tu do czynienia z fanatyzmem panslawistycznym, i to nietylko z takim, który podniecanym bywa materyalnemi środkami. Rzecz zatem rozgrywa się między panslawizmem a ideą austryacką i Austryą samą. Bolesnem jest, jeżli w jakiejkolwiek mierze znalazł się w Galicyi grunt dla wrogiej przeciw Austryi propagandy i szkodliwego dla niej działania. Ale powód to nowy, naglący, aby na całej linii wierni Monarsze, wierni państwu i Kościołowi, podnieśli głowy, zadokumentowali swoje uczucia; aby ci, którzy wstręt mają do propagandy rosyjskiej, ocknęli się, i nowem, silnem ale zdrowem życiem stwierdzili swoje prawo do życia w Austryi. Wspólne to zadanie wszystkich wiernych Monarchy poddanych tego kraju. Dla ludności ruskiej w Galicyi sposobność to jedyna i opatrznościowa oczyszczenia się z Moskalofilów, ze zgubnej opieki, z nieuprawnionych a gwałtownie narzucających się wpływów. Dobrzy i uczciwi, wierni i prawowierni, z całą otuchą spoglądać właśnie winni w przyszłość, słabi powinni uczuć w sobie nową siłę, oszukani przejrzeć, zagłuszeni agitacyą otrząsnąć się z niej, a niezawodnie Polacy zawsze i na każdem miejscu, bratnią, serdeczną podadzą im do tego rękę. Polacy radzi, aby jak najmniej Rusinów skompromitowanych zostało w panslawistycznych i schyzmatyckich knowaniach, aby ich jak najwięcej żyło ideą austryacką, bo dziś tylko przez Austryę prowadzi droga do zgody i silnego, trwałego sojuszu między Rusinami a Polakami. A ten sojusz potrzebnym jest dla bezpieczeństwa społeczeństwa polskiego i ruskiego, dla Austryi jak również dla Kościoła rzymskiego.

Ale do tego trzeba jasności i trzeba światła, trzeba prawdy, trzeba rozdziału stanowczego między białemi a czarnemi kozłami. Wszelka dalsza w tej mierze dwuznaczność byłaby słabością i zarazem błędem. Niech linia demarkacyjna pociągniętą zostanie nietylko przez sądy, ale przez sumienie samych prawdziwych, wiernych Austryi Rusinów! Dwuznaczność i dwulicowość już dosyć za sobą pociągnęły klęsk na rzecz wspólnego wroga; one to już przyczyniły się do krwawego upadku Unii w Królestwie Polskiem, one doprowadziły rzeczy do tego stopnia, iż ośmielono się popchnąć lud wiejski pod panowaniem austryackiem do apostazyi, do prawosławia, a zatem do bezwiednego zadania najdotkliwszego ciosu idei austryackiej i interesom austryackim! Nic tu bowiem nie pomogą obłuda i zręczność, któremi starano się osłonić apostazyę polityczną, tkwiącą w apostazyi religijnej; ani nawet zwracanie się staranne do Czerniowiec, aby odwrócić podejrzenie, iż się dąży do Petersburga i do Moskwy. Prawosławny może być dobrym poddanym Cesarza austryackiego, chcemy w to wierzyć! Ale kto przechodzi dziś w Austryi na prawosławie, ten opuszcza wiarę Cesarza austryackiego dla wiary Cesarza rosyjskiego, bo jego dążenia, sympatye, namiętności, lub złe, albo dobrze zrozumiane interesa poziome, ciągną go, jeżeli nie do Cara, to do świata moskiewskiego, a odciągają od austryackiego. To pewnik, Pewnik tem groźniejszy, jak to już raz powiedzieliśmy, że niema na niego środka zaradczego w kodeksie.

Część literacko-artystyczna.

WSPÓŁZAWODNICTWO podróżników europejskich w środkowej Afryce.

Bawiący obecnie w Warszawie rodak nasz oficer marynarki p. Stefan Szolc Rogoziński, wybiera się, jak wiadomo, w kwietniu b. r. do Afryki w celach naukowych, a szeregiem odczytów zamierza polską publiczność do poparcia swej wyprawy zachęcić. Dotąd, wedle dowcipnego orzeczenia korespondenta warszawskiego *Słowa,* p. Rogoziński na ową wyprawę podobno cały swój majątek, król Belgijski jakiś okręt, Włochy geografa pana G. Bianchi, społeczeństwo polskie zaś tylko wyrazy życzliwości i uznania ofiaruje. Nie dziwić się nam temu, ani zbytecznie nad tem ubolewać wypada, bo zaprawdę, przedsiębiorczości polskiej na ojczystej, częściowo jeszcze odłogiem leżącej niwie ważniejsze nastręczają się zadania. Dalekim od uwłaczania szlachetności lub przesądzania pożyteczności zamiarów p. Rogozińskiego, jako miłośnik nauki geograficznej witam je radośnie. Z całego serca życzę odważnemu podróżnikowi, ażeby znalazł pomiędzy rodakami jakiego bogatego protektora, którYby idąc za przykładem Diksonów i Sibiriakowów dał silną podstawę materyalną pierwszej regularnie i naukowo zorganizowanej wyprawie Polaka do środkowej Afryki — ale stanowczo jestem przeciwny użyciu na ten cel funduszów krajowych lub zakładowych, anibym nawet składki publiczne zalecał. Grosz publiczny jest u nas zawsze i wszędzie groszem wdowim, wolno go tylko użyć na cele bezpośredniej użyteczności. Z afrykańskich odkryć ani nasz handel, ani nasz przemysł nigdy nie skorzysta. Na co, pytam, warszawskiemu kupcowi szukać zysków niepewnych w dalekiej Afryce, kiedy cały wschód europejski i azyatycki stoi mu otworem jako naturą rzeczy wskazane pole zbytu dla polskich towarów? Gdyby tedy p. Rogoziński w celach naukowych i handlowo-geograficznych wyprawę do środkowej Azyi, a nie do środkowej Afryki organizował, to sądzę, że mógłby liczyć na powszechniejsze w Polsce poparcie.

Przy tej sposobności nie mogę zupełnem pominąć milczeniem sprawy niezmiernie ważnej dla przyszłego rozwoju ekonomicznego naszego kraju, sprawy założenia Towarzystwa geograficznego w Warszawie, jako w punkcie środkowym kapitałów i przemysłu polskiego. Nie ma prawie części świata, gdzieby się jaki Polak wykształcony nie znajdował. Często rodacy nasi po za morzami pięknych się dorabiają stanowisk; sprawozdawcy ościennych towarzystw geograficznych czerpią obficie z wiadomości, przez polskich podróżników podawanych; na Sybirze i w środkowej Azyi żyje i pracuje bardzo wielu wykształconych naukowo Polaków. Ale ich prace, ich zbiory, ich doświadczenia i wskazówki rozstrzeliwają się po całym naukowym świecie bez pożytku dla rodzinnego kraju! Niech się tylko zawiąże Towarzystwo geograficzne w Warszawie, głównie geografii handlowej poświęcone, a niebawem zestrzelą się w jedno ognisko te wszystkie prace. Nie trudno będzie towarzystwu takiemu pozyskać stałych i dobrych korespondentów w Azyi; wnet będzie ono mogło wskazywać kupcom warszawskim najkorzystniejsze drogi handlowe ku dalekiemu Wschodowi, a przemysłowców polskich pouczać, jakiego rodzaju i gatunku towary w tej lub owej okolicy azyatyckiej najwięcej są poszukiwane. Odkąd zwłaszcza przez zniesienie granicy celnej pomiędzy Królestwem Polskiem a Rosyą przemysł polski szersze pole zbytu uzyskał, założenie Towarzystwa handlowo-geograficznego w Warszawie już chyba tylko kwestyą czasu być może, a rząd rosyjski niema powodu konsensu odmówić, gdyż przez to pośrednio siła podatkowa kraju się zwiększy. Innego czasu i na innem miejscu szerzej się o tem wszystkiem rozpiszę, a teraz, biorąc assumpt z powszechnie omawianej wyprawy pana Rogozińskiego, będę się starał w krótkich słowach nakreślić obraz gorączkowej i skutecznej działalności europejskich podróżników po Afryce środkowej w obecnej mniej więcej chwili, t. j. od czasu wiekopomnej podróży Stanleya po rzece Kongo w roku 1877.

Czem dla starożytnych była Kolchida i skarbami nęcący Ophir, czem są dla nas złotodajne okolice Kalifornii i Australii, dyamentów kopalnie w Transwalii i handel Indyjski, tem dla przyszłego pokolenia a może jeszcze i dla nas stanie się niezawodnie ludne i urodzajne porzecze i dorzecza majestatycznego *Kongo* (*alias „Livingstone“*) i *Nigru* w środkowej Afryce. Uznali to już od niejakiego czasu przodujący handlowi międzynarodowemu Anglicy, Francuzi, Amerykanie, Holendrzy; król Belgów w sprawie badań afrykańskich wybitne zajął stanowisko; to też liczne ztąd powstały wyprawy nakowe, handlowe, missyjne do Afryki. Posuwają się one systematycznie wzdłuż większych rzek i jeziór w głąb „czarnego“ kontynentu, gdzie zamiast pustyń bezludnych i piaszczystych, odwieczne lasy obfitujące w zwierzynę, urodzajne łany kukurudzy, manioku, bananów, obfitość różnych kruszców, zwłaszcza żelaza, ludność gęsto rozsiana i pomyślne stosunki hydrograficzne świetną przyszłość rokują europejskiej przedsiębiorczości.

Francuzi korzystając ze swego uprzywilejowanego położenia względem porzecza Nigru, zaczęli już budować kolej żelazną, mającą połączyć rzekę ową z pograniczem francuskiego Senegalu; zawarli prócz tego z królem *Ahmadu* traktat, którym sobie zapewnili protektorat nad całym górnym Nigrem od jego źródeł aż do *Timbuktu* i prawo osiedlania się i kupczenia w królestwie *Segu.* Trop w trop za Francuzami postępują zawistni Anglicy; opanowawszy już oddawna handel na dolnem porzeczu Nigru, chcieliby obecnie przedrzeć się ze swych gambijskich posiadłości (*Sierra-Leone*) przez państwo *Futa-Dhiallon* do górnego Nigru. Już ich pełnomocnik p. Gouldsbury był bliskim zawarcia przymierza handlowego z królem owego państwa w *Timbo*, ale w ostatniej chwili wpływy francuskie przeważyły; to też kilka tygodni temu paryskie pisma illustrowane mogły uraczyć swych czytelników wizerunkami bawiącego w Paryżu poselstwa króla z Timbo.

W ciągu r. 1880 dwóch Włochów, pp. P. Matteucci i A. Massari zwiedziło muzułmańskie państwa wschodniej Nigrycyi i na tegorocznym kongresie geograficznym weneckim o tej podróży swej na przełaj przez Afrykę ciekawą zdali relacyę. Wypłynąwszy z Suezu w lutym r. 1880, wylądowali w *Sauakin*, niesłychanie szybko przebiegli sudańskie krainy *Kordofan* i *For*, dotarli aż do muzułmańskich państw *Uadaï* i *Bornu*, a zamiast wrócić szlakiem karawanowym przez Saharę, puścili się dalej na wschód i doszli szczęśliwie aż do zachodniego wybrzeża Afryki, do zatoki gwinejskiej.

Coraz dokładniej Niger i jego dorzecza poznajemy dzięki odwadze i poświęceniu dzielnych podróżników różnych narodowości. Na arenie krwawych znojów i trudów owych pionierów oświaty Francuz z Anglikiem ubiegają się zacięcie o monopol w kupczeniu i wyzyskaniu dzikich ludów i dziewiczych krain afrykańskich na korzyść europejskich kapitalistów.

Jeszcze widoczniej, aniżeli w Nigrycyi, występuje na jaw owe współzawodnictwo w krainach, kędy odkryty w całym swym biegu przez Stanleya Kongo przepływa, bo rzeka ta kluczem do środkowej Afryki, a urządzenie dobrze obmyślanego systemu parowej żeglugi na niej, zapewniłoby wielkie korzyści handlowe.

Stanley, jak wiadomo, wyruszył z Zanzibaru na wschodniem wybrzeżu Afryki; po kilku miesiącach uciążliwej wędrówki dotarł do górnego *Kongo*, i odtąd łódkami płynął po tej rzece; ostrzeliwany często z łuków i obrzucany oszczepami nieprzyjaznych pokoleń nadbrzeżnych, zmuszony raz po raz wodospadami i porohami do przenoszenia swych łódek drogą lądową, potrafił jednak dotrzeć szczęśliwie do ujścia *Kongo*, do oceanu Atlantyckiego w Sierpniu r. 1877. Doświadczeniem jego podróży stwierdzono w głębi Afryki spławność średniego i górnego *Kongo* na setki mil, od miejsca zwanego *Stanley-pool* (staw Stanleya) począwszy, gdzie ta olbrzymia rzeka tworząc pierwszy większy wodospad rozszerza się na kształt wielkiego stawu lub jeziora. Natomiast żegluga na dolnym Kongo, na przestrzeni 315 mil morskich pomiędzy ujściem rzeki do morza a *Stanley-pool* znaczne przedstawia trudności. Na pierwszych 115 milach *) od ujścia w górę przeważnie klimatyczne niedogodności, wiarołomstwo i zepsucie ludów okolicznych wstrzymują żeglarza; ale za to dalej od wodospadów *Yellala* zwanych aż do *Stanley-pool* przez mil dwieście liczne porohy, skały, wiry i wodospady w 60 mniej więcej miejscach wszelką regularną żeglugę uniemożebniają. Mimo to wszystko, i mimo nieprzyjazne usposobienie szczepu Basundi, łatwiej z wybrzeży Zachodniej Afryki dotrzeć do bezwzględnie spławnej średniej części biegu *Kongo*, aniżeli dojść do niej z Zanzibaru długim a uciążliwym, częstą dezercyą najmowanych tragarzy osławionym szlakiem lądowym.

Dlatego to główny prąd wypraw do Afryki w ostatnich 3leciech wychodzi ze zachodniego jej wybrzeża, z gwinejskiej zatoki, a mianowicie z *Banana* nad ujściem Kongo, z wybrzeża *Loango*, i z delty, którą tworzy ujście rzeki *Ogowe. Stanley-pool* (*Nga-Mkuma*) jako wrota do spławnego Kongo staje się metą zapamiętałego wyścigu, w którym współubiegają się słynny H. M. Stanley, potężne angielskie towarzystwa missyjne Baptystów i Liwingstona (*Baptist missionary society* i *Liwingstone inland mission*), reprezentowane dzielnie przez podróżników i missyonarzy Comber, Bentley, Crudgington, Grenfel, jako i inżyniera p. Mc. Call, a z francuskiej strony zasłużony oficer marynarki p. Savorgnan de Brazza i katolicki misyonarz ojciec Augouard.

---

*) Mowa tu wszędzie o milach morskich, których się liczy cztery na milę geograficzną.

Adam Sierakowski.

(*Dokończenie nastąpi*).

Ale tu właśnie zaczyna się druga strona sprawy: prozelityzm prawosławny wobec Kościoła katolickiego i Unii!

I tu zaczyna się wielka, doniosła rola i posłannictwo, ważniejsze od tego które przypadło w udziale sądom lwowskim, dla Kościoła unickiego w Galicyi, dla jego zwierzchniej władzy, dla konsystorza i Metropolity! Wobec wewnętrznych walk politycznych mógł konsystorz i metropolita pozostać obojętnym lub nawet być stronnym; wobec prawosławia i dążeń złowrogich dla monarchii, nie może. Postępowanie zatem konsystorza i Metropolity będzie tu wielkiej wagi i znaczenia.

Potępiamy podejrzenia i nie chcemy wdawać się w rekryminacye; ale na fakta zamykać oczów nie możemy. Otóż nie przesądzając przyszłości, stwierdzić musimy, że dopuszczenie aby cała gromada zażądała przejścia na prawosławie, że agitacye duchownych w tym kierunku, że ich udział w knowaniach zgubnych dla państwa i Kościoła, są już dowodem wielkiego zaniedbania, co najmniej braku nadzoru, tak jak wszelkie dalsze pobłażanie byłoby świadectwem albo niemocy, albo zgubności podobnych rządów kościelnych. I tu właśnie przedewszystkiem potrzeba światła. Niebezpieczeństwa przejścia gromadnego na prawosławie nie ma dziś, bo stoi temu, jak to raz już powiedzieliśmy, na przeszkodzie interes materyalny agitatorów. Żaden z nich ani sam nie narazi się ani ośmieli narazić innych na utratę probostwa, co by niechybnie nastąpiło. A zatem skorzystać należy z tego położenia rzeczy, aby srodze dać się we znaki wszelkim zachciankom schyzmy, która bynajmniej nie jest w powietrzu, ale tylko w głowach i kieszeniach agitatorów politycznych, społecznych, oraz koruptorów ludu wiejskiego. Propaganda prawosławia jest niebezpieczeństwem może równie groźnem jak samo prawosławie. Zadaniem konsystorza i metropolity zająć wobec niej jasne i decydujące stanowisko. To jedynie prawdziwa przeciwtrucizna; a gdzie zadają truciznę, tam nie ma już możliwego wahania. Jest to obowiązek jasny konsystorza i metropolity wobec Monarchy i Papieża, wobec kraju i sumienia, do tego stopnia jasny, że i świecki o nim wyrokować może.

Ale i tu czekajmy, czekajmy jaki jest cel podróży Metropolity, a miejmy nadzieję, że wobec tak doniosłych objawów nie spowodowały ją jedynie posiedzenia Izby wyższej, ani też inne uczucia jak troska o Unię i interesa Austryi, jak chęć stawienia niebezpieczeństwom skutecznie czoła, bez czego dostojne powołanie Głowy Kościoła unickiego w Galicyi musiałoby być najzupełniej dziś chybionem, i bez czego obok srogiej odpowiedzialności, którąby spadła na nią, przewidziećby trzeba tylko jak najgorsze następstwa.

Otrzymaliśmy z Belgradu z poważnego źródła pogląd na położenie rzeczy w Serbii, przeznaczony dla *Czasu*.

W chwili w której kreślonym on był umysły były przeważnie zajęte sprawami finansowemi i kolejami, które stanęły drastycznie a nieprzyjemnie na porządku dziennym w skutku upadku *Union générale*. Właśnie nadszedł był telegram z Paryża do p. Vilalego przedsiębiorcy kolei, iż *Banque de Paris* objął budowę dalszą i że roboty bez przerwy mają być dalej prowadzone, tak iżby kolej w maju 1884 r. była otwartą dla użytku publiczności.

Przechodząc do głównej myśli, która spowodowała przesłanie owego pisma z Belgradu, autor jego twierdzi, że Ristic nie ma obecnie żadnej szansy dostania się do władzy. Wystarcza to, iż jest uważany za stronnika Rosyi, aby przez ogromną większość narodu być odepchniętym. Ochotnicy rosyjscy w ostatniej wojnie tak się dali we znaki Serbom, iż stali się przedmiotem ogólnej nienawiści i pogardy, i że teraz z nazwiskiem Rosianina złączony jest niezmiennie epitet pijaka i złodzieja. „Co nam przynieśli Moskale? (mówią Serby.) Oto tyle tylko, iż nauczyli kraść naszych urzędników, czego pierwej nie bywało.“

Rząd i klasy wyższe są stanowczo za Austryą, ale naród jej nie dowierza. „Te Szwaby, mówią, chcą nas zabrać i dlatego kolej żelazną budują.“ Byli przekonani, że Bontoux jest Austryakiem i że to *Länderbank* wszystko robi; dopiero upadek *Union Générale* trochę ich w tym względzie oświecił.

Szłoby o to aby przekonać Serbów iż Austrya nie ma względem nich żadnych zaborczych zamiarów. Trudno to włożyć w głowę chłopa serbskiego.

Oczywiście, że zbrojny ruch przeciw Austryi w sąsiednich prowincyach zwraca na siebie w Belgradzie uwagę. Byłby on istotnie groźnym, gdyby Bośniacy muzułmańscy brali w nim udział; z nimi zazwyczaj idą razem katolicy; ale skoro ani ci ani tamci do powstania się nie mięszają, to nie utrzyma się ono długo. Największym błędem byłoby gdyby Austrya chciała zajmować Czarnogórę; wpakowałaby tam miliony i tysiące żołnierzy; musiałaby prowadzić wojnę lat kilka, nie mówiąc już o możliwych europejskich komplikacyach, któreby z tego wyniknąć mogły. Obsadzenie granicy czarnogórskiej, powinno uczynić zadość potrzebie a od niebezpieczeństwa uchronić.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 8 lutego.

(A) Prawica zupełnie niepotrzebnie się kompromituje i osłabia sama swe stanowisko. Takie wrażenie każdy musiał wynieść z obrad nad ustawą dotyczącą opodatkowania oleju skalnego. Wczoraj była chwila, kiedy się zdawało, że przedłożenie to nie uzyska większości z winy klubu prawego środka, a w całej Izbie rozeszła się lotem błyskawicy wieść, iż gabinet widział się zmuszonym jak największy na członków wspomnionego klubu wywrzeć nacisk, aby na nich wymódz przychylne głosowanie. P. Lienbacher był już zapisanym do głosu przeciw ustawie; później kazał się wykreślić z listy mowców, dziś zaś brakowało go w Izbie, gdy przyszło do głosowania, przy którem ustawa jako przedmiot dyskusyi szczegółowej utrzymała się większością 10 głosów. Pp. Oelz i Thurnherr z klubu prawego środka zerwali zupełnie solidarność z resztą swych przyjaciół politycznych. Zaprzeczyć trudno, że każde powiększenie podatku, zwłaszcza z oleju skalnego, jest twardym kęsem do połknięcia, i że głosowanie wbrew przekonaniu należy do rzędu smutnych ofiar obowiązku poselskiego. Ale jedno z dwojga: albo klub prawego środka miał powody głosować przeciw ustawie, w takim razie powinien był trzymać się wytrwale swej opinii; jeżeli zaś z góry wiedział i wiedzieć musiał, iż w tej sprawie znowu ustąpi, jak to już tylekroć uczynił, to dopuścił się ciężkiego błędu a nawet grzechu. Wieczna taka chwiejność w najważniejszych kwestyach, i to w chwili obecnej, w której tylko bezwzględna karność w obozie większości może postawić skutecznie czoło przeciwnikom, zdolną jest podkopać prawicę i oparty na niej gabinet. Ci panowie źle przysłużyli się sprawie, jakiej niby bronią. Miałożby przedłożenie rządowe o reformie szkolnej zaostrzyć ich apetyt? mieliżby ci panowie istotnie mieć ochotę objęcia rządów, a przynajmniej kilku tek wybitniejszych? Trudno łudzić się; rząd wprawdzie zwyciężył dziś, bo uzyskał potrzebną większość głosów, ale dyskusya nie przedstawiała ponętnego dla prawicy obrazu. Wobec tylu i zdolnych mówców z lewicy, ze strony większości zabrało głos dwóch deputowanych, z których jeden mówił za ustawą drugi przeciw ustawie, trzeci zaś był już gotów mówić także przeciw przedłożeniu rządowemu.

Wracając jeszcze raz do doniesienia waszego o stosunku między Austryą a Czarnogórą, nadmienić winienem, że tutejsze koła wojskowe znajdują się w prawdziwym kłopocie, nie wiedząc, co począć z fantem czarnogórskim. Powstańcy przekraczają granicę czarnogórską i wracają ztamtąd wedle upodobania, tak, jakby tam mieli naturalne miejsce przytułku pod każdym względem. Jeżeli granica czarnogórska pozostanie dla wojsk austryackich nienaruszalną, to powstanie długo, bardzo długo pociągnąć się może. Dla tego dziś już przewidują, że nie zajęcie, ale ewentualne przekroczenie granic Czarnogóry celem własnej obrony ze strony wojsk austryackich okaże się rzeczą prawie nieuniknioną. W podobnem położeniu wojska rosyjskie nie namyślałyby się, lecz bezwarunkowo puściłyby się w pogoń za powstańcami. Tak zwane „naruszenie“ obcego terytoryum w tamtych okolicach nie uchodzi za rzecz tak srogą, a w danym razie można się wytłumaczyć w drodze dyplomatycznej. Tutejsze koła wojskowe są przekonane, że należy czemprędzej złamać opór powstańców, bo im dłużej rozruchy panować będą, tem bardziej wzrasta niebezpieczeństwo komplikacyj zagranicznych. Jeden krok nierozsądny ze strony Czarnogóry lub Serbii wystarczyłby, aby wywołać zaniepokojenie w całej Europie. Wśród ludności tutejszej, stojącej zdala od polityki, utrzymuje się od niejakiego czasu obawa, że powstanie na południu jest tylko początkiem całego szeregu dalszych międzynarodowych kłopotów dla Austryi. Do wywołania tej obawy przyczyniły się głównie wiadomości o agitacyi komitetów panslawistycznych w Rosyi, toast Skobelewa, tudzież przedsięwzięte w Galicyi uwięzienia.

Wiedeń 6 lutego.

(188-me posiedzenie Izby poselskiej).

(Ciąg dalszy).

Pos. Oelz oświadcza, że będzie głosował wraz z towarzyszami swymi przeciw projektowi. Bo i czemuż opodatkowywać naftę i biedny lud, zamiast opodatkować ruchomy kapitał (*śmiechy na lewicy*) i zamiast zaprowadzić podatek osobisto-dochodowy?

Pos. Auspitz, z zwykłem sobie szyderstwem rozstrząsa naukowe wywody ministra skarbu, które uważa po części nawet za sprzeczne z jego własnem, t. j ministra przekonaniem. Co się powinno stać w podatkowości austryackiej, o tem żaden mąż nauki ani na chwilę nie oddaje się wątpliwościom. Preopinanci z prawicy mówili o opodatkowaniu ruchomego kapitału, nie pomnąc, że usuwają się od opodatkowania rozległe latyfundya tych, którzy dziś w państwie rej wodzą. Zresztą stawiać ruchomy kapitał a posiadłość gruntową naprzeciwko sobie w stosunku nieprzyjaznym, jest to niedorzeczność, bo jest owszem między nie mi bardzo ścisły związek: wartość gruntów dźwiga się i podnosi z ruchomością kapitału. Nie prawda to także, iżby ruchomy kapitał nie dość był w Austryi opodatkowany; owszem jest on w porównaniu z innemi państwami tu o wiele wyżej opodatkowany niż grunta; nawet we Francyi mniej ponosi podatku niż w Austryi. Podatkowości austryackiej potrzeba przedewszystkiem podatku osobisto-dochodowego; o tem żaden mąż nauki nie wątpi; ale po dzisiejszym ministrze skarbu trudno spodziewać się zaprowadzenia tego podatku, jeżeli on wogóle długo jeszcze wieść będzie żywot ministeryalny po ostatnich wydarzeniach w świecie finansowym. Mówca przypomina swoje pomysły podatkowe, między innemi podwyższenie podatku od wyrobu okowity. Energiczny minister skarbu byłby je już przeprowadził w miejsce swoich dziwolągów podatkowych. Mowiąc o nafcie — powiada mówca nakoniec — trudno nie mówić o Galicyi. Nie wchodząc w to, czy z podatku od nafty zagraża galicyjskiemu przemysłowi naftowemu upadek, pytam, czy bieda galicyjska godna jest tego wysokiego cła ochronnego, jakie projektuje tu rząd i komisya. Bieda galicyjska jest sama sobie winna, bo Polacy opierają się immigracyi pracowitego i intelligentnego żywiołu niemieckiego. Bieda taka panowałaby może i w Czechach i na Morawie, gdyby tam nie było Niemców. Rząd dzisiejszy, o którym spodziewajmy się, że nie długo już powiekuje, popiera system waśnienia i rozłączania narodowości, a więc dla tendencyj politycznych popiera zubożenie. I dlatego poczytujemy sobie za obowiązek wybitnie patryotyczny w ustawicznej na każdym kroku być opozycyi przeciw rządowi dzisiejszemu. (*Huczne brawo! z lewicy*).

Gdy już nikt głosu nie zabiera, dyskusya ogólna skończona.

Pos. Lienbacher, jako przewodniczący komisyi karnej, odpowiada na wspomnianą na wstępie interpelacyę Schönerera, że komisya dziś wieczorem weźmie ów projekt pod obrady.

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 45. — Następne jutro.

Wiedeń 8 lutego.

(189-te posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godzinie 11ej min. 10.

Poseł Löblich wnosi petycyę miasta Wiednia o uregulowanie domokrąźstwa z żądaniem, aby ją dla ważności dodano do protokółu stenograficznego, na co Izba zezwala. Petycyę tę, zaledwie wniesioną można uważać już i za załatwioną; rząd bowiem pod sam koniec posiedzenia wniósł projekt ustawy zmieniającej przepisy dawnego patentu cesarskiego o domokrąźstwie.

Podejmując rozprawy nad projektem ustawy o podwyższeniu cła od nafty zagranicznej i nałożeniu podatku na naftę krajową, sprawozdawca komisyi podatkowej poseł Chamiec odpiera zarzuty czynione wczoraj przez Suessa i Auspitza. Na znane wywody drugiego z nich o biedzie galicyjskiej, pochodzącej z niedopuszczania pracowitych Niemców do kraju, odpowiada poseł Chamiec: Stanowczo muszę wystąpić przeciw twierdzeniom posła Auspitza', jakoby w Galicyi nie tolerowano cudzoziemca. Ile mi wiadomo, panuje w Galicyi ta sama wolność osiedlania się jako w innych krajach, a ztąd niepodobieństwem jest zabronić komukolwiek przeniesienie się do Galicyi. Jest to fakt, że w Galicyi dużo jest osiadłych Niemców, którym tam wcale dobrze, i że wielu cudzoziemców opuściło Galicyę z zapewnieniem, iż przeżyli tam czas przyjemnie i przyjemne łączyć ich będą z krajem wspomnienia. (*Śmiechy na lewicy*). Nawet liczni współplemieńcy pos. Auspitza (żydzi), z którymi mieszkać wspólnie nie zawsze do przyjemności należy (*wesołość*), zdają się mieć wcale dobrze. Podobnie odpiera mówca zarzut „indolencyi“, uczyniony ludności galicyjskiej.

Pp. Suess i Auspitz prostują niektóre punkta mowy posła Chamca, w czem Suess tak się rozgadał na nowo, że zniecierpliwił prawicę i prezesa, który prosił go nie wychodzić po za granice sprostowania. Auspitz wyparł się wyrazu „indolencya“; może poseł Chamiec wyczytał go w sprawozdaniu pewnego dziennika wiedeńskiego, który rzeczywiście włożył mu, t. j. Auspitzowi, w usta. W rzeczy samej powiedział on: „mniejsza rączość do pracy“, jak się przekonać można z stenogramu. Aluzyą posła Chamca do wyznania żydowskiego mówca pozostawia Izbie ocenić.

Następuje głosowanie, czy przejść do dyskusyi szczegółowej, które na wniosek Koppa dzieje się imiennie. Uchwalono w niem 157 głosami przeciw 145 głosom przejść do dyskusyi szczegółowej. Gdy pierwszy włościanin, Bärnfeind, oddał głos za dyskusyą szczegółową, lewica poczęła hałasować; gdy zaś po wywołaniu nazwiska Lienbachera prezes oznajmił, że nieobecny dla słabości, zatrzęsła się lewica i galerya od śmiechu. Rusini wszyscy trzej usunęli się od głosowania, tak samo pos. Sochor, jak zwykle; natomiast Kallir, jak zwykle głosował z lewicą; tak samo pp. Oelz i Thurnher z prawego środka; pos. Coronini również. Były minister skarbu, namiestnik Pretis głosował za dyskusyą szczegółową, umyślnie jak się zdaje na to przybywszy do Wiednia, bo zwykle go tu niema. Z naszego Koła poselskiego nikt nie usunął się od głosowania, było tylko kilku nieobecnych wogóle, mianowicie pp. Gniewosz (nieobecny przypadkiem dla spraw urzędu swego), Gołda, Oborski, Onyszkiewicz i hr. Tarnowski.

Idzie pod obrady § 1szy, zawierający normy celne dla nafty zagranicznej, mianowicie rafinowanej po 10 złr. w złocie od 100 kilo *netto*, surowej wedle różnych stopni po 2 złr., 1 złr. 90 cnt. i 1 złr. 10 cnt. z wyjątkiem rumuńskiej, która zamiast 1 złr. 10 cnt. ma opłacać tylko 68 cnt.

Zapisali się do głosu: przeciw paragrafowi pp. Matscheko, Tausche, Weeber, Fürnkranz, Obratschai i Herbst; za paragrafem pos. Fischer.

Przemawiali dziś z lewicy pp. Matscheko i Herbst, z których szczególnie drugi sięgał w rozwlekłych wywodach swych po fajerwerki dyalektyczne dalej nawet niż do ram dyskusyi ogólnej, za co zbierał poklaski lewicy.

Z prawicy pos. Fischer, niezbudowany wprawdzie ciężarami podatkowemi, które i tak są już aż nadto wielkie, oświadcza się za paragrafem w interesie uregulowania finansów.

Poczem zabrał głos minister skarbu p. Dunajewski, aby krótko odpowiedzieć na niektóre zarzuty Herbsta. Pos. Herbst wywodził że nafta musi znacznie podrożeć wskutek nałożenia tak wysokiego cła. W odpowiedzi na to powołuje się minister na fakt, że twierdzono coś podobnego, gdy podwyższono cło do 3 złr. a jednak nafta nietylko niepodrożała odtąd, lecz owszem od roku do roku coraz więcej w cenie spadała. Dalej poczytał pos. Herbst rządowi za wielki błąd, że zapuścił się w rokowania z Węgrami o jednym przedmiocie wyrwanym z całości taryfy celnej. Zarzut to niesłuszny, bo razem z rokowaniami o nafcie toczyły się w jednym związku rokowania co do całej taryfy, tak że układ co do nafty staje się obowiązującym co do wstępnych stypulacyj, tyczących się innych także przedmiotów. Nie wyrwano nafty z związku, lecz tylko antycypowano ją. Poseł Herbst zarzucił także, że nie zważano na petycye przeciw projektowi. Z wyjątkiem jednej okolicy pogranicznej w Czechach, na którą Herbst się powołał, znikąd konsumenci nie petycyonowali przeciw projektowi, a dla jednej okolicy nie można przecież odstępować od projektu obejmującego całą monarchię. Inne petycye pochodziły wyłącznie od producentów galicyjskich; konsumenci galicyjscy bowiem także nie petycyonowali. Pos. Herbst tak się rozwodził o tych petycyach, że lada chwili można było spodziewać się argumentu, że, aby wnieść lub uchwalić taki projekt, trzeba czekać, dopóki ludność sama nie zasypie Rady państwa petycyami o podwyższenie cła i nałożenie podatku. Tej chwili minister czekać nie chciał i nie mógł.

Zapisał się jeszcze do głosu za paragrafem pos. Dzieduszycki.

Na tem przerwano obrady.

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 50. Następne w piątek.

Sprawy krajowe.

Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 25 stycznia b. r., mocą którego sąd obwodowy w Wadowicach zaprowadzony rozporządzeniem tegoż ministerstwa jeszcze z 27 maja 1879 r., rozpocząć ma czynność urzędową z dniem 1 maja r. b.

JE. Minister wyznań i oświecenia rozporządził reskryptem z dnia 20 grudnia 1881 r. do l. 1043, że szkoły, bądź to publiczne, bądź też prywatne ludowe i średnie, tudzież wszelkie zakłady naukowe, ze szkołami temi na równi będące, niemniej nauczyciele owych szkół mogą w przyszłości brać udział w wystawach, kongresach i zgromadzeniach nauczycielskich urządzanych za granicą jedynie na podstawie osobnego zezwolenia otrzymanego od władz państwa. Takiego pozwolenia udziela Naczelnik kraju, urlopów zaś udzielają w tym celu nauczycielom szkół publicznych właściwe władze szkolne.

Z c. k. krajowej Rady szkolnej.

We Lwowie dnia 15go stycznia 1882 r.

Sprawy zagraniczne.

Anglia.

Izba niższa parlamentu otwartą została d. 7 b. m. o 4ej po południu. Gladstone spóźnił się nieco, inni członkowie gabinetu byli obecni, jak również partya konserwatywna zebrała się licznie. Po wstępnych formalnych mocyach, deputowany Bradlaugh zbliżył się do stołu prezesa, a gdy woźny chciał mu odczytać formułę przysięgi, powstał Northcote i wniósł, że na mocy postanowień Izby z lat 1880 i 1881 i sprawozdań dwóch komitetów *ad hoc*, nie można pozwolić, aby Bradlaugh powtórzył za woźnym notę przysięgi przepisaną ustawami, albowiem Bradlaugh zostaje dziś w tem samem położeniu jak dawniej. Mówca rozebrał tę sprawę szczegółowo i wyraził nadzieję, że Izba orzecze dziś jak dawniej.

Prezes wezwał Bradlaugha, aby się usunął za kratki Izby.

Bradlaugh żądał poprzednio głosu dla wyjaśnienia.

Harcourt zabrawszy głos ubolewał, że Gladstone jest nieobecny. Zapewnił on, że minister ten miał przybyć na czas i może się tylko spóźnił. W jego zastępstwie stawia przeto pytanie przedwstępne, gdyż Izba nie ma prawa badać członków swoich pod względem ich pojęć religijnych, lecz ma tylko prawo żądać, aby powtórzyli głośno rotę przysięgi. Gdy pozwoliliście, rzekł, aby Bradlaugh kwestyę tę oddał pod orzeczenie sądu, przeto powinniście go pod tym warunkiem przypuścić do przysięgi.

Newdegate przypomina, że Bradlaugh oświadczył, iż słowa przysięgi nie mają dla niego znaczenia; jeśli więc Izba pozwoli mu przysiądz, dopuści się naruszenia ustawy. Otwartoby nadto bramy parlamentu człowiekowi, który przeciw prawu następstwa tronu powstawał.

Bradlaugh zaprzeczył, aby przeciw następstwu tronu coś więcej powiedział, jak że żądał kontroli parlamentu. Powstał następnie na poprzedniego mówcę, nazwał go denuncyatorem, który się chlubi, że przywiedzie Bradlaugha do upadku; nazwał go świętoszkiem, który osobistą powoduje się niechęcią ku politycznemu przeciwnikowi i zbiera po kraju petycye przeciw niemu. Jest to kwestya polityczna a nie religijna; zaprzecza dalej, aby powiedział, że formuła przysięgi nie ma znaczenia. Izba nie ma prawa sięgać po za ostatni wybór jego w r. 1881. Albo służy mu prawo zasiadania w parlamencie na mocy ustaw, albo nie. W tym ostatnim razie niechaj Izba ogłosi, iż krzesło jego opróżnione. Jest on gotów powtórzyć rotę przysięgi i oświadcza, iż uważać ją będzie za obowiązującą. Prawo stoi po jego stronie; niech Izba pozwoli mu zająć miejsce, a potem wyda wyrok i ukarze go. Jest on gotów na kilka tygodni usunąć się, dopóki Izba nie uchwali ustawy o prawie przysięgi, a gdy uchwała zapadnie, poddać się przyrzeka nowemu wyborowi.

Zabierali jeszcze głos Labouchere za Bradlaughem, Gladstone w obronie jego, Clarke i Simon. Wreszcie wniosek Northcota uchwalony został większością 58 głosów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lutego.

Stowarzyszenie nauczycielek. W niedzielę dnia 12 b. m. o godzinie 3 po południu odbędzie się w sali radnej Magistratu krakowskiego walne zebranie członków Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie; na porządku dziennym jest: odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania, sprawozdanie sekretarki i skarbnika, wybór członków Wydziału oraz wnioski i interpelacye członków.

— **Bale strzeleckie.** W dniu 21 stycznia r. b. odbył się pierwszy bal strzelecki, z którego czysty dochód w kwocie 125 złr. na budowę nowego teatru p. Prezydentowi miasta wręczono. Jakkolwiek skromny ten datek nie odpowiada wielkości zadania, gdyż na to potrzeba krocie tysięcy, to jednak może się stać zachętą dla wielu innych towarzystw, które na ten sam cel pospieszą z koncertami, odczytami itp., a dochodem ztąd osiągniętym przyczynić się mogą, choć jedną cegiełką, do budowy tak wielce upragnionego teatru narodowego w naszem mieście.

Dnia 15 lutego b. r. odbędzie się drugi i ostatni bal strzelecki, na który liczne zaproszenia już rozesłano. Spodziewać się należy, że wiele osób, które na pierwszym balu, tak ochoczo się bawiły, pospieszą i na ostatni, aby w gronie znajomych i przyjaciół tegoroczny karnawał zakończyć. Osoby, życzące sobie wziąć udział w balu, które zaproszeń nie otrzymały, mogą się o takowe zgłosić do Komitetu balowego w handlu p. Riedla.

— **Zaprzeczenie.** Rozeszła się pogłoska i pojawiła się nawet w dziennikach, jakoby znalazł się wspaniałomyślny fundator, który miał znacznie pomnożyć dochody biskupstwa krakowskiego. Z żalem musimy zaprzeczyć tej pogłosce. Z najlepszego źródła możemy zapewnić, że dochody biskupstwa krakowskiego po za zbyt szczupłą dotacyą z funduszu religijnego, która, jak wiadomo, jeszcze uległa obcięciu z innych względów, niezostały zgoła pomnożone żadną fundacyą prywatną.

— **Za spokój duszy ś. p. Zygmunta Michałowskiego**, zmarłego w Warszawie d. 6 b. m., odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów o godzinie 10 w sobotę d. 11 b. m.

— **Na pomnik Mickiewicza** przesłał do rąk Prezydenta miasta Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych powiatu krakowskiego kwotę 17 złr., zebraną na walnem zgromadzeniu swoich członków, którą na książeczkę Kasy oszczędności Nr 54,189 umieszczono.

— **Na budowę nowego teatru** nadesłało do rąk Prezydenta miasta tutejsze Towarzystwo strzeleckie kwotę 125 złr., jako czysty dochód z pierwszego balu, którą na książeczkę Kasy oszczędności Nr 52,740 umieszczono.

— **Na ręce komitetu** na rzecz Tow. wzaj. pom. ucz. Uniw. Jagiel. nadesłali w dalszym ciągu: hr. Ludwik Krasiński 100 złr., minister Dr Dunajewski 10 złr., p. A. Dylski 5 złr.

— **Tajemnicze morderstwo** popełnione zostało w Wiedniu w sobotę po południu, a odkryte dopiero w poniedziałek rano. Ofiarą morderstwa padł znany lichwiarz wiedeński Józef Streinsberg, stary kawaler, przeszło 50-letni, oraz służąca jego. Oboje znalezieni zostali w mieszkaniu Streinsberga we krwi, okryci ranami na głowie i szyi, które widocznie zadane były siekierą. Mordercy niewyśledzono dotychczas, zdaje się jednak, że jest nim jeden z bardzo licznych dłużników Streinsberga, ktoś taki, którego ten ostatni lichwą doprowadził do nędzy. Jakiego rodzaju była lichwa Streinsberga, świadczyć może fakt, iż człowiek ten, pożyczywszy niedawno pewnemu kupcowi 80 złr., w krótkim czasie przez ciągłe dopisywanie procentów i „owych konwencyonalnych,“ wyśrubował tę swoją wierzytelność na 5000 złr., poczem zaskarżył kupca i zlicytował sklep jego! Streinsberg podobno już niejednokrotnie był w kolizyi z sądami karnemi. Sąsiedzi opowiadają o nim, że bał się wielce zemsty zrujnowanych przez niego dłużników, dla tego też zawsze miał przy sobie nabity rewolwer. Morderca napadł go widocznie niespodzianie siedzącego przy biurku i ogłuszył pierwszemi uderzeniami siekierą. Służąca musiała życiem przypłacić to, że była świadkiem zamordowania pana.

— **Bal dworski** odbędzie się 11 b. m. w zamku hradczyńskim w Pradze czeskiej, w nowourządzonych i odświeżonych apartamentach, które od lat dwudziestu były zamknięte i tylko turystom ukazywane. Obecnie zamek na Hradczynie, jako rezydencya Następcy tronu i jego małżonki, uległ restauracyi, a bal dworski ma zainaugurować nową epokę w życiu towarzyskiem stolicy Czech.

— **W Berlinie** bawiło się kilkoro dzieci pod tak zwaną kolumną Inwalidów. Żołnierz stojący tam na warcie spędził ich z trawnika, a gdy inny zajął jego miejsce, chłopcy wrócili. Żołnierz zagroził im, że jeżeli nie zejdą z trawnika, strzeli do nich i gdy w oczach ich broń nabijał, chłopcy poczęli uciekać. Żołnierz dał ognia i kula przeszła przez jednego z nich, drugiego raniła w rękę i trzeciego, który tamtędy przechodził ugodziła w piersi, tak, że nazajutrz umarł. Byli to chłopcy 11 i 13-letni. Żołnierz jest oddany pod sąd.

— **Mąż pani Nilsson** p. Rouzaud znajduje się obecnie, jak wiadomo, w zakładzie obłąkanych Dra Goujon w Paryżu. W d. 2 b m. odbyła się, jak donosi *Gaulois*, na wyraźne żądanie pani Nilsson konsultacya najznakomitszych psychiatrów Drów: Blanche, Potin, Ley, Lassèque i Charcot nad stanem umysłowym chorego. Stwierdzono nieustanną senność i silną kongestyę do mózgu. Lekarze zgodzili się na to, że jeżeli chory wytrzyma kryzys obecną przez dwa tygodnie, niestraconą jest nadzieją, że wróci do używania rozumu.

— **Skromność Wiktora Hugo.** Rzeźbiarz Wiktor Villain kończy właśnie biust Wiktora Hugo. Od miesiąca już pracuje artysta nad swem dziełem w salonie Wiktora Hugo. Podczas gdy Villain rzeźbił w białym marmurze oblicze sędziwego poety, zwracał tenże często wzrok na biust swój w kwiecie wieku przed wielu laty rzeźbiony przez Dawida (d'Angers). Dzieło Villaina jest tak podobne, że zdaje się, iż przemówi. Wiktor Hugo wzbraniał się długo pozwolić rzeźbiarzowi, ozdobić biust wieńcem laurowym. „Widzisz pan — rzekł Villain, — wszak Dawid umieścił także wieniec laurowy“. — Muszę więc ustąpić, — rzekł Hugo, — gdyż mógłby kto sądzić żem zgubił wieniec laurowy na długiej drodze mego życia.

— **Rzecz nie do uwierzenia a jednak prawdziwa**, że krwawe igrzyska cyrkowe pogańskiego Rzymu odbywają się teraz w całej okazałości w Moskwie. Władze cerkiewne rosyjskie, łącznie z cywilnemi wzbraniają w pewnych dniach (w wigilię np. świąt uroczystych i w dnie postne) przedstawień teatralnych, „jako demoralizujących społeczeństwo chrześciańskie“, nie wzbroniły jednak i nie wzbraniają w tych samych dniach, uważając je snać za „umoralniające“, przedstawień cyrkowych, urządzanych publicznie przez „Moskiewskie Towarzystwo łowieckie“ pod nazwą „Szczwania wilków“, które jeden z naocznych świadków (reporter *Russkiego Kuryera*) tak opisuje: „Niezliczone tłumy publiczności rozmaitych stanów, od najwyższych do najniższych przepełniają loże i galerye „Letniej Ujeżdżalni“, zamienionej w olbrzymi cyrk. Wszyscy chciwie patrzą na obszerny plac okrągły, gdzie za chwilę będzie wypuszczony z żelaznej klatki wilk, skazany na rozszarpanie przez zgraję psów i na domordowanie przez dojeżdżaczy. Liczne sfory psów gończych i kilku konnych pachołków czekają na wypuszczenie ofiary. Nareszcie drzwi klatki otwierają się i wilk, przeczuwający biedę, wymyka się z niej i pędzi przed się na oślep. Nie miał on czasu jeszcze rozprostować nóg, zmęczonych długiem w ciasnej klatce siedzeniem, gdy już wypuszczono nań całe zgraje gończych, które w jednej chwili powalają na ziemię zwierza i zaczynają go szarpać i dusić. Sierć wilka rozlatuje się kosmami na wszystkie strony, krew płynie obficie, mięso nawet kawałami odpada. Okropna walka między psami a wilkiem waży się czas jakiś, bo waleczny zwierz zrywa się parę razy na nogi i straszliwie kaleczy psy. Przez krótką chwilę zdaje się nawet, że z rozpaczy zwierz potrafi obronić swe życie, lecz wtem przyskakuje dojeżdżacz, zsiada, schyla się i ostry sztylet wbija wilkowi w samo serce. Nowe strumienie gorącej krwi zwilżają piasek cyrku, a w chwilę potem rozsrożone psy rozszarpują na kęsy trupa przeciwnika. Publiczność wyraża swe uznanie i zadowolenie burzą oklasków i huraganem szalonych krzyków“...... Obraz to, jak widzimy, budujący! Odtwarza on z dokładnością szczegóły igrzysk cyrkowych upadającego Rzymu. Czyżby i carom potrzeba już było czynić zadość dzikim okrzykom ludu: „*panem et circenses!*“?..

Teatr krakowski przy ul. Wolskiej.

Repertoar tygodniowy.

W sobotę 11go: **Rodzina**, dramat J. I. Kraszewskiego i Kazimierza Zalewskiego. Po raz pierwszy. Benefis p. Hoffmannowej.

W niedzielę 12go: *Trójka hultajska czyli Gałganduch.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 1ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 8 lutego pochmurno, w południe śnieg; termometr od —3·0 doszedł do +0·2 C. Barometr wraca w górę; o g. 7ej rano d. 9go stan jego był 755·1 millim., termometru —6·6 C. — Wiatr wsch.

— W piątek 10go lutego: Ś. Scholastyki p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Rodzina, dramat najnowszy, a jeszcze drukiem nie ogłoszony, J. I. Kraszewskiego i Kaz. Zalewskiego, ukaże się najbliżej na scenie krakowskiej w sobotę, jako już od dawna było zapowiedzianem, na benefis p. Hoffmanowej. O ile sądzić możemy z jednej próby, na której byliśmy obecni, utwór ten jest tego rodzaju, co nazwane przez Dumasa *pièces* „sztuki", w których połączony jest szczęśliwie żywioł komedyi i dramatu, a w których ten ostatni przeważa. Oczywiście, że podobieństwa ze „sztukami" Dumasa nie ma tu, co się tyczy treści, gdyż rzecz osnuta jest wyłącznie na gruncie rodzinnym i obyczajach rodzinnych. *Rodzina*, napisana prozą w pięciu aktach, jest stosunkowo zwięzłą i krótką, tak, że przedstawienie skończy się przed 10.

Jeden z autorów p. Zalewski, przeznaczył ten utwór, budzący ogólne zajęcie, na benefis p. Hoffmanowej. Bilety na to przedstawienie zakupywać można od jutra o godzinie 9-tej z rana w kasie, w rządowym gmachu teatralnym, przy placu Szczepańskim.

Z Akademii. Dnia 18go stycznia r. b. odbyła komisya prawnicza Akademii Umiejętności posiedzenie, na którem prof. Dr. Bobrzyński przedłożył komisyi wydane świeżo: *Wyroki sądów królewskich za Zygmunta I*, stanowiące VI tom starodawnych prawa polskiego pomników, i zarazem zawiadomił, że księga sądów obozowych z wyprawy Olbrachta na Wołoszczyznę znajduje się pod prasą i stanowić będzie pierwszą część tomu VII Starodawnych pomników. Następnie obradowano nad planem dalszego wydawnictwa tychże pomników i uchwalono zbierać materyały w trzech kierunkach: 1. dla uzupełnienia pomników literatury politycznej XV wieku, wydanych już po części w tomie Vtym; 2. dla uzupełnienia zapisek sądów krakowskich z XIV wieku, wydanych po części w tomie I i IIgim, jeszcze przez ś. p. Helcla; 3. dla wydania dalszych wyroków sądów królewskich z XVIgo wieku. Komisya zastanawiała się przytem nad zamierzonem wydaniem IX tomu *Voluminów legum*, atoli z przyczyn niezależnych od komisyi rozpoczęcie tego wydania okazało się jeszcze na teraz niemożliwem. W końcu zatwierdziła komisya na dalszy czas w przewodnictwie swojem dotychczasowego przewodniczącego prof. Dra Zolla, oraz uchwaliła przybrać nowego członka w osobie Dra Edmunda Krzymuskiego, docenta filozofii prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Koło artystyczno-literackie. Wczorajszy wieczór środowy, mimo nieprzyjaznej artystyczno-literackim rozrywkom pory karnawałowej, zgromadził dość znaczną liczbę gości. P. Ekielski odczytał ustęp swego rymowanego libretta p. t. „Paproć czyli Noc Święto-Jańska. PP. Żeleński i Singer odegrali sonatę I. Bacha; pp. Niedzielski i Fiszer odśpiewali dwukrotnie, na ogólne żądanie, piękny humorystyczny duet p. t. „Doktor i Aptekarz" Dittersdrofa; następnie p. Niedzielski odśpiewał pieśń Wł. Żeleńskiego do słów A. Mickiewicza p. t. „Niepewność;" pp. Żeleński i Morelowski odegrali oryginalną i efektowną „Legendę dworaka;" w końcu p. Morelowski odegrał „Preludium" własne, które zdołało zyskać uznanie samego p. Żeleńskiego; ułożeniem i wykonaniem programu muzycznego wczorajszego wieczoru zajmował się p. Brunon Dobrowolski.

Poranek w Sukiennicach wzbogacił, jak nam donoszą, swój program produkcyą, której nowość nie mały może mieć urok dla prawdziwych amatorów; jest to deklamacya z towarzyszeniem muzyki, jedna z najefektowniejszych kombinacyj, jaką rozporządza sztuka melodramatyczna. Co jeszcze tej produkcyi będzie nadawało wyjątkową wartość, to, że się jej wykonania podjęło dwóch prawdziwych, każdy w swoim rodzaju mistrzów, jakiemi są pp.: Żeleński, który sam do obranego utworu skomponował muzykę, i Rychter, który wypowie przy fortepianie bardzo ładnie z niemieckiego przez p. Maryę Unicką tłómaczony wiersz pod tytułem: „*Śmierć żołnierza*". Sam przeto ten numer będzie już prawdziwą artystyczną nowalją, a gotuje się jeszcze podobno inna pełna znów powabu dla tych, którzy od dawna spragnieni są w Krakowie pięknego sopranowego głosu. Jest to wprawdzie dopiero nadzieja, ale zbyt ponętna dla muzykalnego świata, ażebyśmy już dziś o niej nie zrobili wzmianki. W sztuczce zaś jednoaktowej p. t.: *Siostrzyczka* która po raz pierwszy będzie w Krakowie przedstawioną, mają wziąć udział panie: Stachowicz i Żelezińska oraz pp. Wojdałowicz i Żelazowski. Biletów na przedstawienie już dziś nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego w Rynku oraz w cukierni Rehmana w Sukiennicach, w sam zaś dzień przedstawienia, t. j. w niedzielę od godziny 2—3 przy wejściu na salę.

Treść N. 5 *Bluszczu*: Porankiem, z Wikt. Hugo (poezya), przez M. J.; Na Białskim zamku, powieść historyczna (c. d.), przez J. I. Kraszewskiego; Gniazdo hetmańskie (c. d.) studyum przez Maryana Dobieckiego; Przegląd piśmienniczy, przez Wikt. Czajewskiego; Nowiny paryskie (dok.); Kronika działalności kobiecej; Drobne listki.

Wołoński. W *Illustrirte Leipziger Ztg* znajduje się bardzo pięknie wykonana rycina przedstawiająca „Gladyatora" Wołońskiego. Dziennik lipski zamieszcza krótką biografię polskiego artysty, ozaz nader pochlebną recenzyę jego rzeźby, którą nazywa genialnym, potężnym utworem (*ein höchst kraftvolles, geniales Werk*).

Sprostowanie.

W wczorajszym telegramie z Wiednia w sprawie Luegera przez wypuszczenie wyrazu „nie" przed „czuł" zmieniła się treść telegramu. Zamiast „Prokurator czuł się spowodowanym i t. d." czytaj: „Prokurator nie czuł się spowodowanym do wytoczenia śledztwa na podstawie listu Luegera i odmówił wszelkiej interwencyi".

Gospodarstwo handel i przemysł.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 7go lutego. Wiedeń: pszenica 12·50 do 13·— złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— złr.; owies od 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita po 10,000 liter procent od 33·— do 33·25 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·37 do 12·40 złr.; rzepak (sierp.wrze.) od —·— do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 225·—; żyto —·— złr.; żyto (jesień) —·— złr.; olej rzepakowy 48·— złr. — Szczecin pszenica —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 65·50 złr.; olej rzepakowy 74·— złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; olej —·— złr.; spirytus —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 7 lutego.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1664, średnio-ciężkiej węgierskiej 1075, ciężkich bagonów 1097; razem 3836.

Galicyjską płacono 35 do 38, 42, 44 złr.; średnio-ciężką węgierską 46 do 52 złr.; ciężkie bagony 54 do 56 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Wiedeń 8 lutego.

△ **Okowita. Na naszem targowisku** przy bardzo ospałym ruchu cena towaru gotowego notowana zaledwie po 32·75 złr.; na maj-sierpień był niejaki popyt po 34·50 złr.

Peszt, 7go lutego: —·—·—·—·— złr.— **Wrocław**, 7go lutego w miejscu 46·— mrk. — na luty 46·— mrk. — — **Szczecin**, 7go lutego: w miejscu 46·50 mrk., na luty 46·70 mrk., na kwiecień-maj 48·80 mrk., na czerw.-lipiec 50·30 mrk. —**Berlin**, 7 lutego: w miejscu 47·80 mrk., na luty-marzec 48·50 mrk., na kwiecień-maj 49·20 mrk., na czerwiec-lipiec 50·40 mrk.— **Paryż**, 7 lutego: na ten miesiąc 56·75 frk., na marzec 57·25 frk., na maj-czerwiec —·— frk., na maj-sierpień 60·50 frk.

Nafta. Wiedeń, 8 lutego: za 100 kilo z cłem z dworca 15·15—15·25 złr. — **Tryest**, 7go lutego: za 100 kilo bez cła: 9·25— ·— złr.— **Brema**, 7go lutego: za 50 kilo 7·35 mrk. — **Hamburg**, 7go lutego: w miejscu 7·30 mrk., na luty 7·25 mrk., na sierpień-grudzień 8·20 mrk. — **Antwerpia**, 7go lutego: za 100 kilo 18·25 frk. — **Nowy Jork**, 7go lutego za galonę 7³/₈ ct. pap., w Filadelfii 7¹/₄ ct. pap.

Peszt 4 lutego. *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę nową na 75 kilg. po 12·35 — 12·45 na 80 kilgram. po 13·05 — 13·10 — żyto na 70—72 po 8·50 — 9·10; — jęczmień na 62—63 kilo. 7·80 10·50, owies na 41 — 43 kilog. — 7·55 7·95; kukurudza nowa na 74 kil. po 7·20 — 7·35; proso po 5·90 — 6·15; rzepak po —.— — —.—; Olej po 34·— — 34·50, spirytus po 31.50 32.— złr.

Wrocław 4 lutego.

Płacono za pszenicę starą po 22·20 marek, żyto po 84 funt. po 17·— m., owies nowy po 14·90 m., rzepak na 150 fnt. netto po 26·20 m., olej po 57·50 m., spirytus w miejscu po 45·— m., kukurudza po 14·— mrk.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

N. fr. Presse w różnych rubrykach, a dziś i we wstępnym artykule zajmuje się z wielkim niesmakiem aresztowaniami lwowskiemi, ale oczywiście przygrywa tylko na nutę opozycyi przeciw gabinetowi hr. Taaffego i ze stanowiska wiernokonstytycyjnego. Dziś czytamy w tym dzienniku: „Ruscy posłowie postawią niebawem interpelacyę z powodu dokonanych w Galicyi aresztowań Rusinów. Że jednak poseł Kowalski jest chory, a poseł Kułaczkowski nieobecny w Wiedniu, interpelacya dopiero za kilka dni ma być wniesioną." Dr Kowalski jest chory, Dr Kułaczkowski nieobecny w Wiedniu, a przecież *N. fr. Presse* wie, że ma być przez nich postawioną interpelacya.

Piszą nam z Wiednia: Koło poselskie obradowało 6 i 7go t. m. wieczór nad projektowaną ustawą, o cle i podatku od oleju skalnego; ale postanowiono zachować tajemnicę o toku tych długich obrad, dopóki nie będzie załatwioną w Izbie poselskiej sprawa tej ustawy, za którą Koło polskie postanowiło głosować. Do tej chwili jest wątpliwość, czy ustawa ta otrzyma jutro lub po jutrze większość głosów przy trzeciem jej czytaniu, gdyż niektórzy z klubu centrum, to jest z klubu Lienbachera, albo wyjdą, albo głosować będą przeciw, mianowicie Lienbacher, Oels, Dipauli.

Czytamy w *N. fr. Presse*: „Hr. Kalnoky ma zamiar, jak z Wiednia donoszą do jednego z dzienników berlińskich, zerwać z tradycyami polityki hr. Andrassego i na drodze ugody z Rosyą przyznać jej wpływowi na Słowian półwyspu bałkańskiego należne stanowisko, o ile to nie zaszkodzi interesom austryackim."

Gołos, jak z Petersburga telegrafują, omawiając w artykule wstępnym aresztowania lwowskie, powiada, że są one wynikiem represyi (!) władz galicyjskich, i że władze austryackie (?) nie są temu winne.

Z Paryża donoszą do *Polit. Corr.*, że szkodę, jaką Serbia na upadłości *Union générale* poniosła, obliczono już podług ksiąg Towarzystwa. *Union générale* sprzedała 66,000 sztuk obligacyj kolejowych, które obliczone podług kursu, za jaki je *Union générale* nabyła, i po odciągnieniu złożonej przez nią kaucyi, przedstawiają kwotę 17 milionów franków, która się Serbii należy. Pokrycie z masy wynosi tylko 50%, rzeczywista strata wyniosłaby więc 8½ milionów, ale są widoki, że banki *Camondo* i *Banque de Paris* nabędą cały interes za cenę, która szkodę tę wyrówna. Leon Say stara się usilnie o doprowadzenie interesu tego do skutku, nie chce bowiem, aby kraj jaki tracił natem, że kapitałom francuskim drogę do zarobkowania u siebie otworzył. Wspomniane banki zdecydują się prawdopodobnie wybudować koleje serbskie o 9 milionów taniéj, niż się tego podjęła *Union générale*, i w taki sposób uniknie Serbia wszelkiéj straty.

Telegramy własne „Czasu."

Sanok 9 lutego. Tutejsza reprezentacya gminna nadała Grocholskiemu obywatelstwo honorowe.

Lwów 9 lutego. W ostatnich rewizyach domowych młodzież akademicka ruska mało skompromitowana. W akademiczeskim kružku znaleziono tylko portrety Cara i Aksakowa, oraz odpisy hymnu „Boże cara chrań."

Wiedeń 9 lutego. Cesarz mianował Dra Maryana Sokołowskiego nadzwyczajnym profesorem historyi sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Wiedeń 9 lutego (od naszego specjalnego korespondenta). Przy aresztowaniach Rusinów zabrana korespondencya wykazuje poszlaki związków z takiemi kołami petersburskiemi, które lojalność polityki rosyjskiej, podnoszoną w delegacyach, czynią więcej niż problematyczną.

Wiedeń 9 lutego. Wszystkie dzienniki wiedeńskie powtarzają artykuł słynącej z dobrego zawsze poinformowania w sprawach finansowych *Frankf. Ztg*, który interesa „Laenderbanku" w bardzo korzystnem przedstawia świetle, o czem się też na ogólnem zgromadzeniu akcyonaryuszów, które się w marcu odbędzie, przekonać będzie można.

Wiedeń 9 lutego. *N. fr. Presse* omawiając kwestyę obsadzenia Czarnogóry, uważa takowe za niebezpieczne, zaleca roztropność i mówi: Bierzmy przykład z księcia Mikołaja; chcielibyśmy wprawdzie utrzymać przyjazne stosunki między Wiedniem a Antivari, okoliczność ta nie powinna jednak wpływać na jenerałów naszych w ten sposób, aby ci nie mieli odpłacać Czarnogórcom wet za wet. Jeśli grzeszą przeciw obowiązkom międzynarodowym, jeśli naruszą granice nasze, to też i wojska nasze nie mają obowiązku zatrzymywać się oględnie i ostrożnie na ich granicy.

Berlin 9 lutego. Podczas dyskusyi nad kwestyą kościelną oświadczył wczoraj Kantak, że nie może w to uwierzyć, aby król był czytał ustęp skierowany przeciw Polakom; Kantak nie życzy sobie praw wyjątkowych. Polacy uznają przynależność swą do Prus, starają się o urzeczywistnienie życzeń narodowych w granicach prawnych. W razie przeciwnym byliby inaczej postępowali w r. 1866 i 1870. Może też kanclerz, który ułatwiał tworzenie legionu węgierskiego i wydawał proklamacye do narodu czeskiego, inaczej w danym razie będzie wyrażał się o Polakach. — Windthorst powiada, że duchowieństwo stojące pod knutem policyi, nie wstrzyma agitacyi polskiej.

Berlin 9 lutego. W kołach politycznych szeroko mówią o baczności, jaką rząd zwrócił na sytuacyę obecną w Rosyi. Także świadczy o tem zachowanie się dzienników konserwatywnych i półurzędowych. *Kreutz-Ztg* podaje znowu znaczący artykuł przeciw panslawizmowi i mowie Skobelewa; mimo wyczekującego stanowiska polityki rosyjskiej, mimo że Ignatiew nie przyjął pani Adam, zwracają jednak na siebie uwagę wszelkie owe demonstracye. Mowa Skobelewa jest jedyną w swoim rodzaju; uchybia najprostszym wymaganiom przyzwoitości i rycerskości, jest godną naczelnika band rewolucyjnych. Nie można jej jednak ignorować, tem mniej, jeśli się zważy, że w Rosyi istnieje stronnictwo, które nie kierując się zasadami zwykłych nihilistów, gorąco pragnęłoby ujrzeć Skobelewa prezydentem przyszłej rzeczypospolitej rosyjskiej. Każdy mąż stanu w Rosyi powinien wiedzieć, że wynurzania zasad panslawistycznych nie odniosą skutku, bo Car pragnie pokoju, a sytuacya polityczna jest bardzo niekorzystną. Zapewne niektórzy konsulowie rosyjscy prowadzili politykę słowiańską na własną rękę; przyszłość jednak przekona, że rząd nie miał tej myśli, bo w przeciwnym razie słowa Kalnokego nie byłyby tak kategoryczne. Gdyby się jednak zmienił stan rzeczy, który dziś jeszcze nie jest groźnym, to z całą ufnością można liczyć na to, że ci, którzy, powołani są do czuwania, zajmą bez najmniejszej straty czasu stanowisko jakie im zająć wypada. *Nordd. Allg. Ztg* wspomina też w przeglądzie dziennym o wskazówce, jaką *Gazeta Kolońska* dała Austryi w kwestyi panslawistycznej agitacyi w Czechach.

Cannes 9 lutego. Wczoraj zmarł tutaj Berthold Auerbach.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 lutego. Na posiedzeniu Izby wyższej Rady państwa prezes poświęca naprzód wspomnienie zmarłemu członkowi tejże Izby bar. Burgowi, poczem nastąpiło drugie czytanie projektu ustawy o uniwersytecie prażskim. Unger referował jako sprawozdawca większości, Schönborn uzasadniał wniosek mniejszości, który z wyjątkiem niektórych zmian stylistycznych jest identyczny z uchwałą Izby deputowanych i nie przesądza żadnej z zasad narodowych ani politycznych. Mniejszość utrzymuje, iż co dotych czas działo się na jednym uniwersytecie, nadal dziać się ma na dwóch. Nowy uniwersytet ma być następcą starego w obowiązkach, a więc i w prawach. Tomaschek przemawia za wnioskiem większości i daje pogląd na stosunki uniwersytetów przed zaprowadzeniem dualizmu w państwie. Literatura sławiańska tak postąpiła, iż spodziewać się można pomyślnego rozwoju uniwersytetu czeskiego. Kosztów założenia samoistnego uniwersytetu nie należy się obawiać, jeżeli się nowy uniwersytet tak chce zorganizować, aby się okazał żywotnym.

Berlin 9 lutego. *Nordd. allg. Ztg* pisze w sprewie korespondencyi berlińskiej *Gołosa*, według której miał ks. Bismark na wiosnę r. 1881 plan odebrać Rosyi, Polskę i część Litwy z Libawą i Rygą, który jednak został udaremnionym przez zjazd Gdański. Niedawno wyraziliśmy serdeczną radość, że *Gołos* wyrażał się w sposób pokojowy, zadziwia nas zatem okoliczność że teraz znowu błądzi po manowcach fantastycznéj polityki dziennikarskiéj. Ograniczamy się na stwierdzeniu tego faktu nie wdając się w dalszą krytykę.

Berlin 9 lutego. Izba deputowanych przekazała wniosek w kwestyi kościelnej komisyi złożonej z 21 członków.

Londyn 9 lutego. Na posiedzeniu Izby niższej stwierdza Forster, że przesłano mu list, w którym znajdowała się niebezpieczna materya eksplodująca.

Londyn 9 lutego. Granville założył silny protest ustnie w obec ambasadora rosyjskiego przeciw postępowaniu Rosyi w Azyi środkowej a przedewszystkiem przeciw traktatowi perso-rosyjskiemu.

Kursa — Wiedeń 9-go lutego. 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 73·—. — Renta srebrna 74·75. — Renta złota 91·60 6% Renta złota węgierska 117·25 — Losy z roku 1860 128·75 — Akcye Banku Narodowego 811·—. — Akcye kredytowe 283·25. — Londyn 120·15. — Dukaty —. — Napoleony 9·54—. — Lombardy 122·75. — Losy 1864 roku 171·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 286·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 165·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 154·—. — Anglo-Bank 113·—. Obligacye indemn. galicyjs. 100·—. — Losy prém. węgierskie 112·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 138·—. — Akcye kolei póln.-zach. austr. 202·— 6% Listy zast. hipoteczne 101·—.— Marki 58·50 Ruble 121·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 10·50. — Nowa renta papierowa 87·-- złr. — 4% Renta węgierska 83·40.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 9 lutego.

	płacą	żądaj
Rubla papierowa rosyjskia za 100 rs.	121 75	123 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 20	58 80
Dukat ważny	5 55	5 66
20-frankówka	9 50	9 60
Imperyał ważny	9 75	9 85
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi,		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	94 50	96 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 50	101 25
6% listy „ banku hipot.	99 50	101 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	100 —	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	104 50
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 —	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 50	86 85
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	290 —	295 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	164 —	167 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	298 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 50
Losy miasta Stanisławowa	25 50	27 —

(Przy listach zastawnych: we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu, obliczając się każdodn. w ciągu terminu płat.; przy listach Król. Pol.: rb.)

Wiedeń 8 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	73 70	73 90
4⅕% „ srebrna	75 45	75 60
4% „ złota	93 35	93 65
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	118 25	119 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 50	131 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 75	134 25
„ „ 1864 „ 100 „	172 50	173 50
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	170 —
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnisacyjne.		
Czeskie 10% podat.	105 25	— —
Bukowińskie „ „	99 75	100 50
Galicyjskie „ „	99 50	100 50
Morawskie „ „	103 —	104 —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	97 40	98 —
Węgierskie „ „	96 —	97 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	95 25	95 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	131 30	131 80
6% Renta węgierska złota	118 —	118 25
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	93 50	94 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	118 —	118 60
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	220 —	221 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	310 25	300 75
„ „ węgierskie . 200 „	291 —	291 50
Depositen-Bank . 200 „	59 —	165 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	885 —	900 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	817 —	820 —
Unionbank . 100 „	118 —	118 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 —	147 —
Wied. Bankverein . 100 „	113 50	114 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	162 75	163 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	530 —	532 —
Elżbiety . 210 „ „	206 50	207 —
Linz-Budweis . 200 „ „	185 —	186 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	175 —	175 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2450	2460
Franciszka Józefa . 200 „ „	192 50	193 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	293 —	293 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	140 50	141 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	168 50	169 —
Nordwest austr. . 200 „ „	208 50	209 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	217 —	218 —
Rudolfa . 200 „ „	163 50	164 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	157 —	157 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	304 50	305 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	129 50	130 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 —	248 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	152 —	153 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	157 —	157 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	160 50	161 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 25	119 75
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	— —	107 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 —	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 25	96 75
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	99 60	100 50
5% „ „ nowe 37 lat	99 60	100 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	100 50	101 50
6% „ „ Włośc. „	101 25	101 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 50	100 70
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	99 50
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 25	94 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	93 —	93 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	91 —	91 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	98 50	99 —
„ Em. 1862 . 300 „ „	98 —	98 50
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	100 25	100 75
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ 1872 . 200 „ „	102 —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	100 —	100 50
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	103 50	104 —
„ „ wal. austr. „	101 25	101 75
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	106 25	— —
„ poż. 14 milion. 1872 „	106 50	107 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	103 25	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101 30	101 60
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	101 50	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 50	99 80
„ II „ 1871 300 „ „	— —	97 —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	95 10	95 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 —	94 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 80	101 20
„ III „ 1868 300 „ „	95 —	95 50
„ IV „ 1872 300 „ „	92 50	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 50	102 80
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 —	101 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 50	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 —	106 50
„ Em. 1869 . 300 „ „	99 75	100 25
„ Em. 1872 . 300 „ „	99 75	100 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	— —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	89 75	90 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	176 —	176 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	132 50	133 50
„ „ . 200 złr. 5%	115 25	— —
Theissb.-Gesell. „ „	101 —	102 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	90 —	90 50
„ „ II Em. 200 „ „	88 75	89 50
„ Nordost . 300 „ „	89 75	90 —
„ „ złotem . 200 „ „	110 75	111 25
„ Westbahn . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	91 50	92 25
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	115 —	116 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	123 25	124 —
„ Węgierskie „ 100	114 —	114 50
3% „ Tureckie fr. 400	23 —	23 50
Kredytowe złr. 100	175 —	176 —
Clary złr. 42	39 50	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	108 50	109 50
Insprucku „ 20	— —	23 25
Keglewicha „ 10½	17 50	— —
Krakowskie „ 20	— —	20 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	— —	40 —
Palfy „ 42	36 50	37 50
Rudolfa „ 10½	— —	20 50
Salma „ 42	— —	51 —
Salzburgskie „ 20	— —	23 25
St. Genois „ 42	44 —	45 —
Stanisławowskie „ 20	25 75	26 50
4½% Tryesteńskie „ 105	127 —	128 —
4% „ „ 50	64 —	66 —
Waldsteina „ 21	— —	29 50
Windischgrätza „ 21	37 25	37 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 54	9 55
Imperyały rosyjskie	9 77	9 79
Funty szterl. angielskie	11 97	12 02
Liry tureckie złote	10 78	10 80
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	58 60
Rubel papierowy za 100	122 --	122 50

Lwów 8 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	298 —	307 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 60	101 —
4% „ „ „ „	— —	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 60	101 —
6% „ „ Banku hip. gal.	100 75	102 25
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 75	100 50
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 8 lutego.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 —
kupon	— —	063 —
4% Listy likwidacyjne	— —	86 60
kupon	— —	74 —

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*